Nr 392. Kraków, Czwartek 5 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA [illegible]

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w [illegible]	[illegible] koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w [illegible]				
[illegible] pocz.	32	16	8	2 „ 70 h.
[illegible]	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w [illegible]	36	18	9	3
w [illegible]	48	24	12	4

Prenumeratę [illegible] należy nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie [illegible] pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya [illegible] Jagiellońska [illegible] ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. [illegible] - Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21 — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zdobycie Warszawy.

Kraków, 5 sierpnia.

Dzisiaj przed południem otrzymało prezydyum miasta Krakowa z tutejszej Komendy twierdzy oficyalną wiadomość, iż dzisiaj w rannych godzinach Warszawa została wzięta.

Po nadejściu wiadomości.

Kraków, 5 sierpnia.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, udali się wiceprezydenci miasta pp. Dr Nowak, Dr Zoll, Dr Bandrowski i Maryewski w deputacyi do Ekscelencyi generała Kuka, aby złożyć na jego ręce życzenia imieniem miasta Krakowa. Ekscelencya Kuk podziękował deputacyi za złożone wyrazy radości, oświadczając, iż rozumie uczucia Polaków w tej wielkiej historycznej chwili, kiedy wroga wyparto ze stolicy Polski. Jest to fakt, którego doniosłość na razie nie da się jeszcze ocenić.

Prezydyum miasta odbyło następnie konferencyę w sprawie sposobu zamanifestowania uczuć, ożywiających ludność Krakowa z powodu tego historycznego zdarzenia. Po południu pojawi się afisz z wezwaniem do iluminacyi kartkowej i do dekoracyi domów. Wieczorem odbędzie się po ulicach miasta pochód z muzyką. Budynki miejskie będą iluminowane.

Jutro rano odbędzie się dziękczynne nabożeństwo na Wawelu. Szczegółowy program zawierać będą afisze.

Wieść o zdobyciu Warszawy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Natychmiast zaczęto dekorować domy chorągwiami tak miejskie, jak i prywatne.

Wojna.

Pochód sprzymierzonych na linii Bugu.

Berlin, 5 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 3 b. m.:

Linią Bugu zawładnęły wojska niemieckie pomiędzy Dubienką a Hrubieszowem, zaś wojska austryacko-węgierskie pomiędzy Sokalem a Krylowem i dążyły w stronę Włodzimierza Wołyńskiego.

Skutkiem tego lewe skrzydło armii rosyjskiej powyżej Złotej Lipy i Bugu zostało zawikłane w ogólną katastrofę. To lewe skrzydło dzierżyło do owej chwili w swoich rękach Galicyę wschodnią i zadaniem jego było niepokojenie prawego skrzydła armii Mackensena.

Położenie wojsk rosyjskich w Galicyi wschodniej stało się ogromnie chwiejnem i już bliska jest chwila, gdy Austro-Węgry powiedzą: „W granicach monarchii niema nieprzyjaciela“.

Pomiędzy Dubienką a Sokalem wbił się nowy klin we front rosyjski i to ułatwia w znacznej mierze posuwanie się naprzód armii Mackensena pomiędzy Wieprzem i Bugiem, gdy Rosyanie wśród ciągłych walk cofają się na Włodzimierz Wołyński i Brześć Litewski.

Rosyanie sądzą, że w ten sposób przyniosą ulgę Dęblinowi, któremu armia Woyrscha coraz bardziej zagraża. Tymczasem kolumny Woyrscha pod Domaszewem wbijają się coraz głębiej we front nadwiślański Rosyan i już wywierają nacisk na Dęblin od wschodu.

Przez zajęcie Łęczny został i na tym punkcie przełamany front rosyjski.

Na całej linii Wisły i Bugu nieprzyjaciel **trzyma się jeszcze jedynie pod Puławami.**

Pod Dęblinem Rosyanie cofają się już we właściwy obwód forteczny.

Usunięcie 2 generałów rosyjskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Dzienniki tutejsze donoszą drogą na Sztokholm z Petersburga:

Generałowie inspektorzy wojsk: Sienicki w Odesie i Mackiewicz w Kerczu zostali usunięci.

Choroba Goremykina.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Donoszą tu z Petersburga:

Podczas posiedzenia rady gabinetowej w przeddzień otwarcia Dumy prezydent gabinetu Goremykin **zemdlał dwukrotnie i był długo nieprzytomny.** W nocy ponowił się atak.

Rozruchy w Helsingforsie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Donoszą drogą na Sztokholm z Petersburga: Pułki gwardyi pieszej Nr. 5 i 7 odeszły do Helsingforsu, **gdzie wybuchnęły rozruchy.**

Wysadzenie w powietrze fabryki prochu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Przez kraje neutralne donoszą tu z Petersburga:

Nową fabrykę prochu w Christinestad wysadzili w powietrze fińscy rewolucyoniści.

Nacisk na Serbię.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Donoszą tu z Genewy:

»Journal de Genève« donosi z Niszu: Były minister francuski Cruppi rozwinął w Niszu energiczną agitacyę, ażeby **Serbię skłonić do podjęcia ofenzywy przeciwko Austryi.**

Demonstracye przeciw Rosyi w skupczynie.

Budapeszt, 5 sierpnia.

Donoszą tu z Sofii:

Przy otwarciu Skupczyny, zwołanej na obrady do Niszu. **opozycya urządziła demonstracyę przeciwko Rosyi i prezydentowi gabinetu serbskiego Pasiczowi.** Powodem bezpośrednim tej demonstracyi było **żądanie Rosyi, ażeby Serbowie opuścili Durazzo.**

Po burzliwem posiedzeniu zgromadzili się posłowie opozycyjni na naradę i **uchwalili wezwanie do Pasicza, ażeby się podał do dymisyi.** — Następnie wypowiedziano się w sposób namiętny przeciw oddaniu Macedonii Bułgarom.

I Brygada w Lublinie.

(Koresp. wł. „N. Reformy“).

Lublin, 1 sierpnia.

Po bojach pod Urzędowem ruszyła pierwsza brygada naprzód w pościgu za nieprzyjacielem, który niszczy, rujnuje i pali za sobą wszystko. Walka w tych warunkach nabiera straszliwego charakteru zgrozy nieopisanej. Patrole Beliny idą w piękną dal ziemi lubelskiej, którą wróg niszczy, — jakby tu istotnie nigdy już wracać nie miał. W nocy front ustępującego nieprzyjaciela znaczy ogromna łuna, czerwonym łukiem chwiejąca się na niebie. We dnie snują się dymy i niebieskawa upiorna mgła tańczy po ziemi wśród złotej jasności dnia.

Ruchom armii towarzyszy ustawicznie płynący naprzeciw jej stałowej fali ruch ludności. Gnana całemi masami w jasyr w głąb Rosyi, w niewolę na Sybir, na koniec świata, korzysta z popłochu armii rosyjskiej i wymyka się jak może z mieniem i dobytkiem, by wrócić — na spalone siedziby.

Nie podobna opisać tego znoju, tej bezdomności, tej udręki, tych ciężarów, trudów i nędz, jakie znosi tu ludność. Piękny lud lubelski jest teraz w stanie jakiejś średniowiecznej wędrówki.

W bitwie pod Urzędowem, która toczyła się na krańcach miasteczkach, chwytali już mieszkańcy za broń, by bronić się przeciw podpalaczom.

Do Lublina wkroczyły pierwsze patrole kawaleryi Beliny. Entuzyazm ludności był ogromny. Mimo, że nad miastem pękały jeszcze szrapnele rosyjskie, zaroiło się na ulicach. Naprzeciw naszych ułanów wybiegli nasi żołnierze, t. j. członkowie Strzelca, czekający od dawna na tę nigdy niezapomnianą chwilę. Żołnierze ci, związkowcy ci mogą być dumni, że niby załoga oblężona niewzruszenie dochowali wierności i przy pierwszej okazyi stanęli do szeregów.

Zniszczenia wielkiego nie zdążyli cofający się Rosyanie sprawić. **Wiele ucierpiał dworzec i gmach poczty.** Zresztą miasto wygląda normalnie; nad przedmieściem gwiżdżą pociski, dalej słychać palbę wyciągniętych tyralierek, zaś na ulicach ruch niezmiernie ożywiony i radosny. To tu, to tam widzi się żołnierza, padającego w objęcia ojca czy brata. Tysiąc zapytań, tysiąc kwestyj, tysiąc wykrzykników spotyka się co krok.

Lublin cieszy się obecnością polskiej siły zbrojnej gorąco i radośnie, jak cieszył się Nowy Sącz. Chłopi tutejsi gotowi pomóc, usłużyć, jak gotowymi byli Podhalanie. Głębokie uświadomienie patryotyczne spotyka się po wsiach Lubelskiego.

Chłopi tutejsi pytali się patrolujących ułanów naszych, który wśród nich jest Beliną. Wiedzieli o naszych bitwach, wiedzą wszyscy o Piłsudskim, o Sosnkowskim, czekają na nich z utęsknieniem.

Uświadomienie to ma swoje źródło poza pracą podziemną, którą tu od lat niestrudzenie prowadzono, w robocie pracy legalnej, wśród której na pierwszem miejscu postawić należy pismo codzienne »Ziemię Lubelską«.

»Ziemia Lubelska«, prowadzona stale w tonie silnym, antirosyjskim, natychmiast po opuszczeniu przez Rosyan miasta gorącem słowem przywitała wejście wojska polskiego.

Na drugi dzień po wejściu ułanów naszych, to jest 31 lipca, **odbyło się w katedrze lubelskiej uroczyste nabożeństwo,** którego wysłuchali prócz niezliczonych tłumów ludności — szwadron dywizyonu jazdy I Brygady i kompania ochotnicza. Kawalerzyści nasi szli do kościoła w deszczu kwiatów. **W kościele wzruszenie tłumu doszło do zenitu, gdy zaintonowano »Boże coś Polskę«.** Nie dający się opisać entuzyazm miasta, wzruszenie ludności głębokie, postawa wobec wojsk rosyjskich, inicyatywa notablów miasta, którzy w ostrzeliwanem jeszcze przez Rosyan mieście stanęli pod sztandar walki, olbrzymi zapał, jaki wywołuje wśród stęsknionych tłumów imię Piłsudskiego, **napływ młodzieży, mieszczan, chłopów pod znaki Brygadiera, wszystko to usprawiedliwia te wielkie nadzieje, jakie pokładano w Lublinie i dawną jego sławę nowym okrywa promieniem.** J. K.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy przenosi za zgodą ministra skarbu w dniu 5 b. m. swą siedzibę na razie do Krakowa, gdzie urzędować będzie w gmachu filii Banku krajowego przy placu Szczepańskim.

Powrót tułaczów krakowskich. Na wczorajszej prezydyalnej konferencyi w krakowskim magistracie, która się odbyła pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Nowaka, rozpatrywano sposób wprowadzenia w życie uchwał komitetu ewakuacyjnego w sprawie powrotu tułaczów krakowskich i uchwalono wydelegować dla interwencyi wobec władz dra Bandrowskiego i ks. dra Caputę, którzy mają zwiedzić także baraki z tułaczami.

Ochrona przed powodzią. Wskutek ostatnich deszczów podniósł się także i na Wiśle dość znacznie stan wody, mianowicie w górnym jej biegu w Galicyi zachodniej o 3 m. 30 cm., w Krakowie zaś o 1 m. 14 cm. do dnia dzisiejszego. Wskutek tego starostwo krakowskie wydało odpowiednie zarządzenia, mające na celu ochronę przed ewentualną powodzią miejscowości nad Wisłą położonych. Delegat dr Fedorowicz wysłał urzędników do Czernichowa i Liszek, a dzisiejszej nocy zarządził wzmocnienie nadbrzeżnych posterunków żandarmeryi. Dzisiaj o godzinie 12 w południe obradował w starostwie krakowskiem Komitet powodziowy, zwołany przez delegata dra Fedorowicza.

Obradom przewodniczył sam delegat. Wzięli udział w obradach zastępcy: Wielkiego Krakowa pp. dr Nowak i Maryewski, Komendy twierdzy krakowskiej, starostwa podgórskiego, oddziału budownictwa wojskowego, technicznego oddziału starostwa krakowskiego, oddziału pionierów, odkomenderowanych do akcyi ratunkowej, wreszcie przedstawiciele Wydziału powiatowego w Krakowie. Na konferencyi uchwalono cały szereg środków, mających na celu ochronę miejscowości, zagrożonych powodzią.

Brak mąki i ziemniaków w Krakowie. Pisaliśmy już niejednokrotnie, iż od dłuższego czasu daje się w naszem mieście odczuwać brak mąki. Brak ten najbardziej dokucza takim rodzinom, które powróciły z tułaczki na stały pobyt do Krakowa i w żaden sposób nie mogą się w ten produkt zaopatrzyć. Spekulanci, którzy tu i owdzie zapasy posiadają, wyzyskują sytuacyę i żądają za kilo pszennej mąki po 1 kor. 60 hal., a nawet i więcej. Magistrat krakowski, jak wiadomo, posiada znaczne zapasy różnej mąki, to też w obecnem położeniu nie ma innej rady, jak tylko domagać się, aby miejscowej ludności odsprzedał pewną jej ilość i w ten sposób zaradził panującemu powszechnemu brakowi.

W ostatnim czasie komisaryat targowy podwyższył ceny ziemniaków, mianowicie na 12 kor. za 100 kg. i na 14 hal. za 1 kg., chcąc w ten sposób zachęcić włościan do zwożenia w większych ilościach ziemniaków na targ krakowski. Mimo podwyższenia cen dowóz tego artykułu wcale się nie zwiększył, na dzisiejszy targ przywieziono zaledwie minimalną część ogólnego zapotrzebowania tego artykułu w Krakowie. Stosunki poprawiłyby się gruntownie, gdyby dowóz z Królestwa Polskiego nie był odcięty. Powołane czynniki winny się zająć tą sprawą i uzyskać zezwolenie na dowóz pewnego kontyngentu ziemniaków z okupowanego terytoryum Królestwa Polskiego. Jak dotąd, produkty z Królestwa wywozi się tylko do Wrocławia, Katowic, Poznania i Berlina.

Sprzedaż gminnego cukru — w Opawie, a w Krakowie. Jak donosi „Opavsky Vestnik“, gmina miasta Opawy przeznaczyła 30.000 kg. cukru z zapasów gminnych do sprzedaży mieszkańcom. — U nas w Krakowie na razie tylko chodzą wieści o opracowywaniu przez Izbę handlową nowej taryfy maksymalnej na cukier — taryfy, która na pewno cen nie obniży, u pp. kupców zaś cukru trudno dostać. Jedni oświadczają, że nie mają go wcale, inni sprzedają najwyżej po ½—1 kg., nie bacząc na to, że obecnie jest czas przerabiania owoców w domach, że więc publiczność chce kupować większe ilości cukru nie na zapas, ale na natychmiastowe użycie. — Jakoś niedawne zagrożenie przez magistrat karą kupcom, odmawiającym sprzedaży cukru, nie bardzo skutkuje.

W sprawie wzywanych do powrotu lekarzy. Od dłuższego już czasu czytamy wezwania urzędowe różnych władz do funkcyonaryuszy krajowych, między innymi także do lekarzy okręgowych, aby powracali na swoje stanowiska w środkowej i wschodniej Galicyi — a to pod groźbą utraty posad, praw i t. d. Oczywiście wezwani przeważnie nakazu tego słuchają i jadą pełnić swe obywatelskie i zawodowe obowiązki; jednakże zwracają się oni przytem z apelem do władz o uwzględnienie ich położenia.

Przyjeżdżający mianowicie na swoje stanowiska lekarze znajdują tam przeważnie swoje domy i mieszkania zrujnowane i obrabowane. Ludność rozbiegła się albo zubożała nie daje im żadnych dochodów z prywatnej praktyki, tak, że skazani są oni na utrzymywanie się z pensyi lekarza okręgowego, która wynosi 1.000 K rocznie, razem z obowiązkiem oglądania bydła 1.500. To w czasach dzisiejszej drożyzny, która w okolicach inwazyą zniszczonych jest jeszcze większa, jest stanowczo za mało — nie już, aby się utrzymać, ale nawet aby się wyżywić. Należy zatem pomyśleć o powiększeniu poborów lekarzy okręgowych wogóle, a na razie, przynajmniej powracającym, przyznać pewien ryczałt na urządzenie się, zaprowiantowanie i t. d.

Jest to wprost konieczne, aby zapewnić powrót do zniszczonych miejscowości tak niezbędnych funkcyonaryuszy jak lekarze. Należy bowiem uwzględnić, że wielu z nich zajętych jest z wolnego najmu w szpitalach wojskowych, gdzie otrzymują 30 K dziennie. A w tych warunkach wielu z nich woli raczej zrezygnować z pobierania 83 K miesięcznie, utracić swoje posady lekarzy okręgowych, aniżeli wrócić na posady.

Zajęcie zbiorów tegorocznych. Z Wiednia telefonują: Mimo, że rozporządzenie cesarskie z 21 czerwca 1915 w sposób jasny określa, że zboże krajowe ze żniwa roku 1915 z chwilą zbioru podlega zajęciu na rzecz państwa, że więc żaden z wymienionych w rozporządzeniu gatunków zboża nie może być sprzedawany, dokonywują się podobne sprzedaże. Minister spraw wewnętrznych polecił skutkiem tego wszystkim władzom krajowym politycznym, aby przeciwdziałały z całą surowością takim nadużyciom.

Opieka nad byłymi legionistami. Dowiadujemy się, że na cele naczelnego komitetu opieki nad byłymi legionistami, oraz wdowami i sierotami po poległych legionistach złożył p. Kazimierz Bigo, dyrektor filii Banku austryacko-węgierskiego, dwa tysiące koron.

Listy strat. W listach Nr 221 i 222 znajdują się następujące polskie nazwiska. W liście Nr 221: Franciszek Dryniewicz, jednor. ochot. 40 p. p. 2 komp. (Galicya, Sambor, Waniowice), ranny; Adolf Grzyb, kadet rezer. 9 p. p., 1/9 marszkomp. (Galicya, Kałusz, Dąbrowa), ranny; Franciszek Hawranek, porucz. rez. 9 p. p. 1/9 marszkomp. (Galicya, Przemyśl), zabity 16 maja 1915 r.; dr Jan Nowak, nadpor. rez. 9 p. p. 1/9 marszkomp. (Galicya, Lwów), ranny po raz drugi; Paweł Pośpiech, nadpor. 93 p. p. 13 komp., ranny po raz drugi; Tomasz Stafiej, chorąży rezerw. 40 p. p. 5 komp. (Galicya, Rzeszów), ranny. — W liście Nr 222: Stanisław Jarosz, kadet rez. 3 p. p. 13 komp., ranny; Karol Parylewski, nadporucz. 80 p. p. 5 komp. (Galicya, Zbaraż), ranny; Henryk Pokrywka, kadet rez. 17 p. p. obr. kraj., wzięty do niewoli, wywieziony do miejscowości Bojska w Rosyi; Teodor Romaniszyn, porucz. rez. 34 p. p. obr. kraj., wzięty do niewoli wywieziony do miejscowości Barnaul w Rosyi; Wiktor Stroka, porucz. 17 p. p. obr. kraj., wzięty do niewoli.

W listach strat Nr 223 i 224 znajdują się następujące polskie nazwiska: W liście Nr 223: Franciszek Klimsza, nadpor. 89 p. p. 2 komp., ranny; Józef Leszak, oficer, wzięty do niewoli, zmarły na tyfus w szpitalu w Nerechcie w gubernii kostromskiej, w ewidencyi nieznany; Karol Majchrowicz, kadet rez. 89 p. p. 6 komp. (Galicya, Gródek Jagielloński, Janów), ranny; dr Antoni Obradowicz, lekarz w ewidencyi, wzięty do niewoli, przewieziony do Fokrowu w gubernii włodzimierskiej. W liście Nr 224: Józef Biliński, nadpor. 75 p. p., zabity; ks. Jan Ukleja, proboszcz polowy 18 p. p. obrony kraj., wzięty do niewoli; Antoni Urbanowski, nadpor. 3 p. ułanów, wzięty do niewoli; Antoni Wilk, porucznik 17 p. p., wzięty do niewoli; Czesław Zieliński, chorąży rez. 19 p. p. obr. kraj., wzięty do niewoli; Rudolf Żurek, nadpor. 1 p. ciężkich haubic, ranny.

Z kraju.

O odszkodowanie za zużycie bruków na ulicach i placach wygotowuje memoryał do rządu zarząd m. Lwowa. Z powodu znacznie zwiększonego ruchu kołowego i automobilowego bruki uległy wielkiemu zniszczeniu, za co miastu należy się odszkodowanie. Zarząd miasta żąda dalej wynagrodzenia za używanie budynków szkolnych, a w końcu uprasza o bezprocentową pożyczkę na aprowizacyę miasta. Memoryał ten w tych dniach będzie wysłany.

Tani sklep dla personalu teatralnego we Lwowie. »Gazeta Wieczorna« donosi: Z dniem dzisiejszym otwiera magistrat m. Lwowa osobny tani sklep, mający zaopatrywać w prowianty cały personal teatru miejskiego. Liczba mających korzystać z tego sklepu (w której skład wejdzie także personal techniczny wraz z orkiestrą) dochodzi do 600 rodzin. Sklep będzie się mieścił w gmachu teatralnym, w umyślnie na ten cel przeznaczonej ubikacyi, zarządzać zaś nim będzie specyalny funkcyonaryusz magistratu wraz z uzdolnioną w tym kierunku fachowo panną. Dla uniknięcia nadużyć legitymacye tylko dla obecnych we Lwowie członków teatru wydawać będzie dyrekcya.

Z Zakopanego piszą nam:

Wobec znacznie zmniejszonej obecnie ilości członków Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem, oraz przewodników tatrzańskich Towarzystwo Tatrzańskie przestrzega niedostatecznie doświadczonych turystów przed wybieranie się na niebezpieczniejsze wycieczki w Tatry gdyż w razie jakiegokolwiek nieszczęśliwego wypadku ratunek z Zakopanego byłby znacznie utrudnionym. Zarazem oznajmia Tow. Tatrzańskie, iż od dnia 15 lipca b. r. wszystkie schroniska Tow. Tatrzańskiego są otwarte, a mianowicie: przy Morskiem Oku, na Hali Gąsienicowej, w Roztoce, oraz przy Pięciu Stawach. W schroniskach tych członkowie Tow. Tatrzańskiego za okazaniem karty legitymacyjnej r. b. korzystają ze zwykłych ulg i zniżek.

Wybierający się w góry turyści powinni zaopatrywać się w legitymacye, które wydaje ekspozytura policyi rządowej w biurze klimatycznem i starostwo nowotarskie. — Wszelkich wyjaśnień tyczących się turystyki udziela w biurze Tow. Tatrzańskiego delegatka Wydziału drowa Olga Słapowa, która urzęduje od 9 rano do 1 popołudniu.

Ruch skautowy w obecnym sezonie jest bardzo ożywiony. Kilkudziesięciu skautów ćwiczy się pod gorliwem i wytrawnem kierownictwem ks. Kornił-

łowicza, brata znanego taternika Tadeusza. Oprócz zwykłych ćwiczeń w polu odbywają się często pogadanki i wykłady. W ostatnich czasach odbyły się: wykład O. Adama ks. Woronieckiego: „o charakterze“ i pogadanka o „wyborze zawodu“ zagajona i prowadzona przez redaktora „Zakopanego“, dra Józefa Diehla.

Powiatowy N. K. N. w Nowym Targu wykluczył jednogłośnie ze swego grona dra Bernarda Kohna, adwokata w Nowym Targu, za niewyjaśnioną rolę, jaką odegrał w sprawie karnej przeciwko pewnemu oficerowi Legionów polskich, oskarżonemu przed sądem wojennym w Jaśle o rzekomą obrazę sztandaru państwowego. — Na tej rozprawie sam oskarżyciel cofnął oskarżenie, oparte na doniesieniu anonimowem.

Dla uprzyjemnienia chwil chorym legionistom odbył się 25 z. m. w Pomocy Bratniej koncert przy współudziale pp. Michalewskiej (pianistka), Towarnickiej (śpiew), Langera, artysty opery berlińskiej, Trojanowskiego, Kozłowskiego i chorego legionisty Sygietyńskiego. *K. S.*

W sprawie ćwiczeń wojskowych młodzieży w Poznańskiem. Rząd niemiecki zaprowadził z chwilą wybuchu wojny obowiązek dla uczniów szkół uzupełniających, uczęszczanie na ćwiczenia wojskowe t. zw. »Jugendwehru«. Ćwiczenia te odbywają się w niedziele. Ponieważ wielu ojców nie posyłało dzieci na wspomniane ćwiczenia, toczyło się dużo procesów przeciwko uczniom tym o strajk szkolny. Oskarżeni stanęli na stanowisku, że ćwiczenia wojskowe przekraczają ramy, zakreślone szkołom uzupełniającym. Celem szkół uzupełniających, przewidzianych w ustawie procederowej, jest przygotowanie uczniów, zatrudnionych w handlu lub rzemiośle, do przyszłego zawodu. Tylko przedmioty, służące temu celowi, mogą zatem być objęte planem szkolnym.

Zapatrywania niższych instancyj w sprawie tej były niejednolite. Niektóre sądy uwalniały oskarżonych, jak n. p. sąd ławniczy w Kępnie, inne wydawały wyroki przeciwne. Obecnie kamergerycht jako najwyższa w sprawach tych instancya, orzekł, że ćwiczenia wojskowe są zwłaszcza w czasie wojennym odpowiednim przedmiotem nauki, ponieważ szkoły uzupełniające nietylko mają dawać wykształcenie fachowe, ale także wzmocnić uczniów w uczuciach patryotycznych i nauczyć ich sprawności.

Ze świata.

Odwiedziny książąt Kościoła. Książę biskup krakowski, Adam Sapieha, i ormiańsko-katolicki arcybiskup lwowski, ks. dr Józef Teodorowicz, zaszczycili w czasie swego ostatniego pobytu w Wiedniu swoją obecnością biura Centralnego komitetu opieki moralnej dla uchodźców polskich w Wiedniu I. Steindelgasse 6. Dostojnicy Kościoła zwiedzili wszystkie ubikacye biurowe, informowali się o wszystko, okazując żywe zainteresowanie się losem uchodźców i wyrazili zadowolenie z pracy komitetu.

Teatr polski w Wiedniu. „Wied. Kuryer Polski“ donosi, że artyści polscy bawiący w Wiedniu, urządzają szereg przedstawień na cele Gospody legionów. Na pierwsze przedstawienie złożą się „Śluby panieńskie“, z udziałem pp. Feldmana, Wierzejskiej, Łuszczkiewiczówny, Zawadzkiej, Ordona, Bendy i Dąbrowskiego. Reżyseryę objął p. Feldman. Przedstawienia odbywać się będą w pięknej sali przy Johanesgasse.

Polscy artyści zagranicą. Pisma zagraniczne notują sukcesy kilku polskich śpiewaków, świeżo wyszkolonych w konserwatoryum wiedeńskim na oddziale śpiewu prof. M. Horbowskiego, którzy uzyskali engagement na sceny operowe. I tak E. Muller z Przemyśla, tenorzysta, debiutował z powodzeniem w operze wiedeńskiej. Kilku innych polskich uczniów tegoż profesora uzyskało miejsce w operze w Zagrzebiu, dokąd prof. Horbowski wyjechał w tych dniach, aby być obecnym przy pierwszych występach swoich wychowańców.

Drożyzna w Wiedniu. Doskonały dowcip na temat drożyzny w Wiedniu zamieścił tamtejszy tygodnik »Morgen«. Dwóch przyjaciół spotyka się w tramwaju. Pierwszy: Jak ci się powodzi? Jak sobie radzicie z drożyzną? Drugi: Dziękuję. Znalazłem wyborny środek. Trzy razy tygodniowo jeździ moja żona do Monachium i zakupuje tam, co do życia potrzeba.

Powódź w Erie. Doniesienie Biura Reutera. W Erie w Pensylwanii z powodu wezbrania wody pękł nasyp. Dzielnica handlowa i dzielnica mieszkaniowa zalane wodą sięgającą wysokości drugiego piętra. Połączenia telefoniczne i telegraficzne są zniszczone. Przewody oświetlenia elektrycznego również przez wodę zniszczone. Fabryki wstrzymały pracę. Obliczają, że 25 ludzi zginęło, a 2000 jest bez dachu. Szkoda dochodzi kilku milionów.

Odkrycie dwóch miast rzymskich. Jak donosi „Keleti Ertesito“ z Bukaresztu, w nowo przyłączonej do Rumunii części Dobrudży, przy przeprowadzeniu poszukiwań natrafiono na dwa starorzymskie miasta — Dalmatis i Candibiana. Leżą one koło Silistryi przy wsi Hadiköj nad Dunajem. Pracami odkrywczemi kieruje rumuńska akademia nauk.

Wykopaliska w Afryce. Kierujący wykopaliskami naukowemi we francuskiej Afryce, Marceli Dieulafoi, zakomunikował paryskiej Akademii, że wykrył i uporządkował zupełnie ruiny sławnego olbrzymiego meczetu sułtana Jakuba el Manzura z r. 1184 — w Rabat w Marokku. Sułtan ten, zwycięsca Hiszpanów w r. 1195, jest też fundatorem meczetu w Sewilli i Alkazaru, można sobie więc z tych pomników architektury wyobrazić piękność i wielkość nowodkrytego meczetu. Wymiary jego wynoszą: 186 metrów długości i 142 m. szerokości — meczet więc w Rabacie równy jest niemal co do wielkości największej świątyni świata — kościołowi św. Piotra w Rzymie. Meczet ten zniszczony został przez pożar w r. 1400. Obecnie ustawiane w nim są 324 wielkie marmurowe kolumny, które leżały powalone na ziemi, a koło ich ustawienia czynni są — jeńcy niemieccy. Tak to wojna pracuje dla — nauki.

Klara Zetkinowa uwięziona. Jak »Vorwärts« donosi, w Sztutgarcie uwięziona została znana przywódczyni socyalistyczna i działaczka ruchu kobiecego, sekretarka organizacyi kobiecej socyalistycznej, Klara Zetkin. Odstawiono ją do Karlsruhe. Powód uwięzienia nieznany, »Vorwärts« przypuszcza, że chodzi tu o rozszerzenie rezolucyi, powziętej na niedawnym zjeździe kobiet socyalistycznych w Bernie szwajcarskiem.

Wyłowiony z morza skarb. Do „Vossische Ztg.“ donoszą, że koło wybrzeży Islandyi wydobyto skarb z kadłuba zatopionego na głębokości 300 metrów okrętu. Parowiec ten, płynący z Alaski, zatonął jeszcze w 1900 roku. Islandczycy wydobyli z niego obecnie 100.000 złotych dolarów.

Kronika wojenna.

Wysyłanie próbek towarowych do poczt polowych. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że pod warunkami, podanymi w rozporządzeniu z dnia 18 lipca b. r. wolno wysyłać próbki towarowe do armii w polu także do poczty polowej Nr 207.

Zniszczenie Królestwa Polskiego. »Kuryer Warszawski« z pierwszych dni czerwca przynosi szczegóły o ruinie powiatu sochaczewskiego, w którym pastwą wojny padło kilkadziesiąt wsi, dworów, folwarków i miast razem z Sochaczewem. Według tej relacyi całe miasto z przedmieściem uległo całkowitemu zniszczeniu. W gruzach leżą kościoły: w Brochowie, Sochaczewie, Kozłowie Biskupim, w Giżycach i w Trojanowie.

Większość powiatu przedstawia istną pustynię: zniknęły lasy, zagajniki, ogrody, drzewa przydrożne, owocowe, krzyże, figury, kapliczki, ogrodzenia. Wartość zniszczonego inwentarza martwego, stert, zboża, buraków, kartofli i t. d. liczy się na miliony rubli. Pocięta okopami ziemia straciła wszelką wartość dla rolników, wyrównanie bowiem powierzchni gruntów dla ich uprawy i zużytkowania do zasiewów wymagać będzie czasu, pracy i kosztów olbrzymich. To też bawiący obecnie w Warszawie ziemianie-zbiegowie z powiatu sochaczewskiego zrujnowani, pozbawieni warsztatow rolnych, jedyny ratunek widzą w odszkodowaniu wojennem za poniesione straty.

Włosi ostrzeliwują pałac arcybiskupi w Gorycyi. Jak donosi „Slovensky Narod“. książę-arcybiskup Gorycyi, dr Sedej, który do ostatniej chwili pozostawał w mieście, musiał je teraz opuścić. — Włosi bowiem w ostatnich dniach skierowali gwałtowny ogień ciężkich dział na budynki arcybiskupstwa. Książę arcybiskup wraz z dworem osiadł tymczasowo w Postojnie (Adelsbergu).

Powszechna mobilizacya na Syberyi. Nadeszło z Paryża do Rotterdamu wiadomości stwierdzają, że we Władywostoku ogłoszono mobilizacyę powszechną we wschodniej Syberyi, która miała się już rozpocząć w ubiegły wtorek.

Uwięzienie obywateli rumuńskich w Rosyi. Z Bukresztu donoszą, że panuje tam wielkie wzburzenie z powodu uwięzienia obywateli rumuńskich, dokonanego w Rosyi. Wprawdzie rząd rosyjski na skutek interwencyi ministerstwa rumuńskiego uwolnił część uwięzionych — od znacznej jednak liczby uwięzionych nie nadeszła żadna wiadomość i niewiadomo, co się z nimi stało. Z Odessy donoszą, że obywatel z Gałaczu Anastasiu, po wypuszczeniu go z więzienia, przejechany został na śmierć przez tramwaj.

Rocznica wojny w Anglii. Biuro Reutera donosi, że z okazyi rocznicy wojny odbyło się w katedrze św. Pawła nabożeństwo błagalne, na którem był obecny król.

Poincaré o sprawie belgijskiej. Prezydent Poincaré wraz z ministrem wojny Millerandem opuścił Paryż w sobotę. W niedzielę wręczył różnym pułkom żuawów sztandary i zwiedził obóz wojska i szpitale. Przy spotkaniu się z belgijską parą królewską prezydent ponowił zapewnienia, że Francya sprawę Belgii uważa za nierozłączną ze swoją własną sprawą.

Podwojenie liczebności armii szwedzkiej. »Berliner Tageblatt« donosi drogą z Kopenhagi: Szwedzka armia została pomnożona na 360.000 ludzi, czyli liczebność jej została zdwojona w stosunku do stanu jej z początku wojny. Dzienniki kopenhaskie wskazują na zachowanie się Rosyi, jako na przyczynę tego powiększenia armii szwedzkiej. Wysnuwają z tego wnioski o wojennych zamiarach Szwecyi.

19-letnia dziewczyna skazana na śmierć. — »Temps« donosi, że przed sądem wojskowym w Paryżu stanęły dwie kobiety z Souchez, oskarżone o kradzież w Souchez w domach opuszczonych przez mieszkańców, jakoteż porozumiewanie się z nieprzyjacielem. Zbrodnie te spełnione zostały dnia 15 października roku ubiegłego przed wejściem Niemców do Souchez, oraz w marcu r. b. Kiedy obecnie obie te kobiety przez Niemcy i Szwajcaryę zostały odesłane z powrotem do Francyi, odbyła się przeciw nim rozprawa. Dziewiętnastoletnia dziewczyna skazaną została na śmierć, zaś jej matka na 15 lat robót przymusowych.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 5 sierpnia: „Dwa dni szczęścia“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek „Panna huzar“, wodewil, występ J. Solnickiego, tańce Niny Dolli.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 sierpnia termometr doszedł od + 15·4 do + 19·2 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 737·6 termometru + 15·1 C; wiatr: zachodni.

Pamiętna noc nad Soczą.

Przez trzy dni i trzy noce — pisze jeden ze sprawozdawców wojennych, wedle opowiadania pewnego oficera austryackiego — Włosi zasypywali stanowiska nasze pociskami wszelakiego kalibru. Przyzwyczailiśmy się do odległego grzmotu dział, do trzasku pękających szrapneli, do huku granatów, rozrywających ziemię. Trzeciego dnia pod wieczór ku naszemu zdziwieniu ogień dział włoskich zaczął słabnąć, a wreszcie zupełnie ustał. Wiedzieliśmy, że nastąpi szturm piechoty włoskiej i czekaliśmy na niego. Oficerowie i żołnierze byli na swoich stanowiskach.

W schronisku ziemnem, w którem siedział ze mną komendant bateryi, panował nieznośna duszność. Ściany ziemi były ciepłe przy dotknięciu. Promieniowało z nich widocznie ciepło, wchłonięte w ciągu upalnego dnia. Z zachodu nadciągnęła burza i wkrótce chmurami zasnuła cały horyzont. Powietrze było przesycone elektrycznością. W końcach palców odczuwaliśmy owo niemiłe drażnienie, które znają ludzie, przebywający w górach. Bolały nas prawie nerwy.

Od czasu do czasu wychodziliśmy na łąkę, pogrążoną w ciemnościach, ażeby się ochłodzić. Daremny trud. Powietrze było tu równie parne i duszne, jak w schronisku. A mimo to ciągle wychodziliśmy ze schroniska i wracali do niego. Chociaż zdjęliśmy z siebie bluzy, pot strugami lał się nam z twarzy. Na zachodzie krótkie błyskawice przecinały często czarną oponę nieba, jednakże odgłosy grzmotów słyszeliśmy rzadko.

Zbocze góry przed naszem schroniskiem otulone było ciemnościami. Dłoń trzymaną przed oczami zaledwie można było dojrzeć. Jedynie gdy błyskawica oświetliła na chwilę kawał horyzontu, można było widzieć postacie, stojące na linii rowów strzeleckich w znacznej odległości od siebie. Były to nasłuchujące posterunki naszych Bośniaków. Na całem przedpolu panowała niezmącona cisza. Z głębi jaru dolatywał szum wartkiej Soczy.

Była godzina dziesiąta w nocy, a Włosi ciągle się jeszcze nie pokazywali. Nagle odezwał się za mną telefon. Wołał nas komendant całej artyleryi. Wydał nam rozkaz, ażebyśmy tak długo nie strzelali ani z dział, ani z karabinów, dopóki on nie rozkaże.

— Nawet wtedy, gdy się nieprzyjaciel zbliży? — zapytałem.

— I wtedy nie. Aż rozkażę — odparł komendant.

Zawołałem komendanta bateryi do schroniska i powtórzyłem mu rozkaz. Potem wyszliśmy na łąkę. Błyskawice przecinały coraz częściej nieboskłon, grzmoty odzywały się silniej. A potem nagle nastąpił ogłuszający huk i w jednej chwili rozpętała się burza. Błyskawice płonęły jedna po drugiej — niebo pokryło się łuną. Teraz mogliśmy dokładnie widzieć przedpole. Niebo dało nam reflektory.

Posterunki bośniackie zniknęły. Czy ukryły się przed okiem nieprzyjaciela, czy go już może spostrzegły? Huk grzmotów przygłuszał wszystkie inne odgłosy. Wytężaliśmy wzrok, ażeby coś ujrzeć. O użyciu szkieł nie było mowy. Trzeba było poprzestać na tem, co oczy mogły spostrzedz pośród błyskawic. Ale nie długo to trwało.

Na sto kroków przed rowami strzeleckiemi zaczęły się poruszać ciemne postacie — jedna, druga, trzecia— dziesiąta. Pełzały po ziemi ku naszym stanowiskom. Całe zbocze zaroiło się pełzającemi postaciami. Masa ta posuwała się coraz bliżej do naszych rowów.

Bośniacy, ukryci w okopach, widzieli dokładniej nieprzyjaciela. A jednak nie padł ani jeden strzał.

— Dzielne chłopy — mówił mój kapitan. — Czekają cierpliwie na rozkaz, chociaż mają nieprzyjaciela pod ręką.

Nieprzyjaciel zbliżył się do rowów na 50 kroków, ale nasi jeszcze nie strzelali. Czy Włosi sądzili, że rowy strzeleckie są puste, że je zniszczyła ich artylerya? A może myśleli, że nasi śpią. Szeregi włoskie szły jeden za drugim. Nagle oślepiający blask błyskawicy, potem straszny huk, a potem głośne okrzyki i wrzaski: »Evviva Italia! Avanti Savoya« — wołali żołnierze włoscy, a Bośniacy odpowiadali okrzykami: »Ziwili Austria!«

Wśród skłębionej masy włoskiej zaczęły pękać granaty ręczne, rzucane przez Bośniaków, którzy w tym celu wypadli ze swoich rowów. Granaty, padając w masy, powodowały straszne spustoszenie. Przednie szeregi nieprzyjaciela usiłowały rozpaczliwie cofać się, ale tylne szeregi parły naprzód. W ten sposób granaty ręczne szerzyły coraz większe spustoszenie.

Wreszcie Bośniacy cofnęli się do swoich rowów i rozpoczęli dawać salwy z karabinów. — Równocześnie zaczęły grać karabiny maszynowe. Wśród Włochów kłębiły się ciała rannych. Zdawało się, że nieprzyjaciel stracił zupełnie przytomność. Dopiero po upływie dłuższego czasu cała ta masa runęła wstecz po spadzistych stokach zbocza, niknąc w ciemnościach.

W tej chwili, komendant artyleryi dał rozkaz telefonem:

— Szrapnele salwami!

Uciekające kolumny nieprzyjaciela zasypały szrapnele. Nareszcie przyszedł rozkaz: »Zaprzestać ognia!«

Żniwo śmierci było skończone. Uciekła burza, ucichnął ogień dział i karabinów. Tylko deszcz spływał razem ze strugami krwi.

Udział prowincyi galicyjskiej w Legionach.

Ze sprawozdania delegacyi departamentu wojskowego N. K. N., złożonego świeżo naczelnemu komitetowi, wyjmujemy następujące ciekawe cyfry, świadczące o udziale prowincyi galicyjskiej w walkach i pracach Legionów:

Zebrano składek i uzyskano z przedsiębiorstw w gotówce na Legiony: w Krzeszowicach 471 kor. 93 hal., w Jordanowie 15.976 kor. 66 hal., (+ 389 kor., wręczonych wprost rotm. Belinie), w Limanowej 20.000 kor., w Makowie 5.000 kor., w Nowym Sączu 7.945 kor. 57 hal. (do 25 maja), w Zatorze 7.256 (+176 kor. 60 hal. na gwiazdkę dla Legionistów), w Żywcu 78.148 kor. 86 hal (+4.000 kor. danych przez Radę powiatową), w Morawskiej Ostrawie 2.407 kor. 72 hal. (do 31 stycznia) — razem 109.383 kor. 34 hal.

Nadto sprzedano wydawnictw N. K. N.: w Krzeszowicach za 1.000 kor., w Jordanowie za 600 kor. (+260 kor. z przedstawień), w Myślenicach za 216 kor. 50 hal., w Nowym Sączu za 2.000 kor., w Zatorze za 3.000 kor., w Żywcu za kilka tysięcy kor., w Chrzanowie za 947 kor. 5 hal. — razem za 6.023 kor. 55 hal., + kilka tysięcy.

Obok tego w każdej z wymienionych miejscowości zbierano dary i ofiary w naturze, wartości nieraz kilku tysięcy koron i kosztowności, których jeszcze nie spieniężono, ekwipowano całe oddziały legionistów kompletnie (n. p. w Żywcu 335)), utrzymywano je (w Żywcu za żywienie ochotników zapłacono gotówką 1.817 kor. 72 hal.), utrzymywane są też schroniska dla legionistów, szyto mundury, bieliznę i t. d.. Cyfry te i dane świadczą o bardzo żywej i intenzywnej działalności prowincyi galicyjskiej na rzecz Legionów. Organy N. K. N. we wszystkich tych miejscowościach rozchodzą się w znacznej ilości egzemplarzy.

Polacy w Hradyszczu Węgierskiem.

Z nadesłanego nam sprawozdania z działalności Komitetu polskiego w Węgierskiem Hradyszczu na Morawach podajemy następujące informacye:

Potrzeba organizacyi okazała się w chwili, gdy zaczęli napływać liczni uchodźcy do Węgierskiego Hradyszcza i okolicy. Zaczęto od grupowania się na wspólnych nabożeństwach, urządzanych w kapliczce cmentarnej przez ks. Cembrucha, a równocześnie zorganizowano kursy gimnazyalne i szkołę ludową, oraz wydziałową, poczem kursy handlowe i szkołę kroju i szycia. Niepewność co do przyszłości, brak pracy i wyczerpujące się środki do życia, oraz liczne rzesze uchodźców bez utrzymania spowodowały utworzenie Komitetu centralnego, mającego za zadanie w miarę środków służyć pomocą w każdym względzie. — Z górą 1.000 uchodźców wymagało ściślejszej organizacyi.

Komitet rozwinął się odrazu w pewnej formie i rozszerzył swoje agendy wszechstronnie dzięki poczuciu obowiązków wszystkich członków kolonii. Stosunki miejscowe ułożyły się zrazu bardzo korzystnie. Tak władze miejskie, jak i ludność, okazywały życzliwość. Z chwilą jednak napływu Izraelitów, gdy ci zaczęli wykupywać środki żywności celem zarobkowania, stosunki te uległy zmianie na gorsze. Objawiło się to w zarządzeniach ze strony władz miejskich, jak n. p. w zakazie kupowania uchodźcom galicyjskim przed godziną 9 rano. Wskutek interwencyi Komitetu zakaz ten ograniczono o tyle, że ludność katolicka mogła kupno uskuteczniać w dowolnym czasie.

Zasobów finansowych dostarczały dobrowolne wkładki członków, płacone miesięcznie od 10 halerzy do 1 korony, które jednak w miarę przedłużania się stanu wojennego coraz bardziej malały, tak, że w ostatnich miesiącach cały dochód z tego źródła wynosił kilka koron. Nadto stworzono kurs handlowy z maksymalną opłatą 2 korony miesięcznie. Wieczór styczniowy przyniósł 150 koron. W ten sposób z trudem można było podołać zadaniu. Nic dziwnego, że o ofiarach pieniężnych na rzecz uchodźców mało można powiedzieć. Mimo zwracania się z apelem, dary pieniężne nie przekroczyły drobnej kwoty, a pochodziły wyłącznie od Polaków. Od ludności miejscowej otrzymano pewne dary w bieliźnie i starych ubraniach, które rozdzielano między potrzebujących. Zebranych pieniędzy używano na wydatki najkonieczniejsze, w czem figuruje pokaźniejsza kwota na doraźne zapomogi, udzielane głównie transportowanym tędy uchodźcom, którzy niejednokrotnie przez kilka dni głodem marli. Zwykle udzielano zapomogi po 70 halerzy na głowę — choć często wynosiła ona po kilka, a nawet kilkanaście koron, n. p. gdy trzeba było wspierać bezdomne kobiety, legionistów, lub robotników, których gwałtem tutaj sprowadzono, a dla których gdzieindziej otwierało się źródło pracy. Założono także kuchnię, ale pozastawiając urządzenie uchodźcy Janowi Harkawemu, restauratorowi, zabezpieczono sobie doglądanie, normowanie cen, oraz po cenie 70 halerzy wydawane obiady dla biednych, opłacane jednak zrazu wyłącznie z pieniędzy komitetowych. — Oszczędzając niepotrzebnych wydatków, starano się, aby zawsze była pozostałość kasowa. Cierpiącym głód przychodzono z pomocą osobistą. doraźną, udzielając biletów na bezpłatne obiady, wprowadzone od stycznia. — Bielizną i odzieżą obdzielono znaczną liczbę osób.

Sprawy szkolnictwa objął w swoje ręce Komitet, jak niemniej i sprawy duchowne. Od samego początku uzyskano do używania kapliczkę cmentarną, w której regularnie nabożeństwa odprawiał ks. Stanisław Cembruch, a potem ks. Nowakowski T. J., starając się również o wszystkie inne potrzeby duchowe. Od listopada 1914 roku istnieją założone kursy gimnazyalne zrazu dla czterech niższych klas, a potem i wyższych, pod kierownictwem Feliksa Czerwińskiego, c. k. profesora gimnazyalnego, oraz szkoła ludowa i wydziałowa, pod kierownictwem Karola Notza, nauczyciela z Brzozowa. Na kursy gimnazyalne uczęszczało 45 uczniów, do szkoły ludowej 111 uczniów. Szkolnictwo ludowe cierpiało na brak podręczników, a gimnazyum obok tego na brak sił kwalifikowanych. Nauka była bezpłatna ze względu na stan materyalny uchodźców.

Mimo trudności, z któremi przez cały czas walczono, dopięto celu, gdyż przed c. k. Komisyą egzaminacyjną złożono z przewodniczącego: dra Konstantego Wojciechowskiego, dyrektora gimnazyum VI we Lwowie i profesorów: Bera, Błażka, Buchały, Panka, Kryńskiego, ks. Nowakowskiego, ks. dr Conrada, Smetańskiego i Czerwińskiego, na 43 uczniów poddanych egzaminowi 42 otrzymało świadectwa z dobrym postępem. Niemniej dobrze poszły egzamina w szkole ludowej i wydziałowej.

Obok tego komitet starał się na każdym kroku dopomagać w każdym wypadku. Ponieważ miejscowość nasza jest punktem węzłowym kolejowym, którym przechodzą liczne tysiączne transporty, a nadto obok w Kunowicach znajdowała się kwarantanna, przeto przewijają się setki rolników i robotników. Aby ich wyrwać z ciężkiej doli, przeprowadzono korespondencyę z kopalniami na Śląsku pruskim „Gott mit uns Grube“ i „Beatusgrube“, nadto z instytucyami przemysłowemi na Węgrzech i w Austryi dolnej, lokując tam większą ilość robotników. Niemniej interweniowano w wielu wypadkach wynajmu mieszkań dla nowo przybywających, oraz w licznych sprawach prawnych i wojskowych. Najwięcej akcyi wszczęto ze strony nauczycielstwa i sfer urzędniczych, na które też spadał cały ciężar. W organizacyę weszły też gminy sąsiednie, a to: Stare Miasto, Kunowice, Maratice, Dörfle, Poleszowice, Otrokowice, Nedakonice. Korzystając w miarę możności z pomocy komitetu.

W celu zgrupowania wszystkich wychodźców, sporządzono najdokładniejsze spisy osób i rodzin niezaopatrzonych, celem wyjednania datku 70 halerzy, lecz trzykrotna delegacya i liczne starania nie odniosły skutku. Zyskano tylko częściowo zamiast wysyłki do baraków, wyznaczenie miejsc zarobkowych w Czechach, niektóre zaś rodziny przez dłuższy czas do chwili wyznaczenia miejsca zasiłkowego były wspomagane przez komitet lub też wyjednano dla nich na ten czas zaopatrzenie rządowe.

Prezesem komitetu był Feliks Czerwiński, prof. gimn., wiceprezesami: Mieczysław Nędzowski, radca krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i Ksawery Sabiński, starszy rewident kolejowy i naczelnik stacyi Stary Sambor, sekretarzem Ludwik Skopiński, inżynier Wydziału krajowego we Lwowie, skarbnikiem dr Antoni Zawisza, lekarz ze Żmigrodu.

Od maja począwszy, rozpoczął się gromadny powrót do Galicyi — spieszono z gorączkową ochotą do kraju — tak dawno niewidzianego. Nie należy się przeto dziwić, że w drugiej połowie lipca odjechały ostatnie partye — a wobec tego i potrzeba istnienia dalszego komitetu — który interweniował jeszcze w uzyskiwaniu potrzebnych legitymacyj, znikła.

Na tem miejscu należy wyrazić wdzięczność i podziękowanie p. Franciszkowi Benesowi, miejscowemu staroście, dr Kocyanowi, dyrektorowi szpitala, p. Klossowej z komitetu miejscowego, oraz władzom politycznym, które w tak ciężkich przejściach, dotykających nasze społeczeństwo spieszyły zawsze z ochotną i ofiarną pomocą.

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wstrzymanie ruchu tramwajowego.

Budapeszt. Towarzystwo akcyjne automobilowe zawiadomiło magistrat, że z dniem 9 b. m musi na czas nieograniczony wstrzymać ruch wozów tramwajowych. Decyzya ta uzasadnioną jest tem, że od początku wojny natrafiano na największe trudności zarówno co do nabywania materyałów, jak i co do uzupełniania personalu.

Odznaczenie prezydenta Kaempfa.

Berlin. W rocznicę pamiętnego posiedzenia Reichstagu w dniu 4 sierpnia 1914, nadał cesarz prezydentowi Reichstagu drowi Kaempfowi charakter rzeczywistego tajnego radcy z predykatem ekscelencya. — Kanclerz państwa Bethmann-Hollweg zjawił się dzisiaj u prezydenta Reichstagu Kaempfa i wręczył mu patent wraz z życzeniami.

Kapitał francuski we Włoszech.

Medyolan. „Avanti“ przynosi w doniesieniu z Rzymu szczegóły o machinacyach kapitału francuskiego we Włoszech. Według tego doniesienia, świeżo założone konsorcyum bankowe którego członków „Avanti“ wylicza, a którzy stoją pod komendą francuskiej firmy zbożowej Dreyfuss et Rapaport, pod maską walki przeciw Niemcom i pod pokrywką powagi kół nacyonalistycznych dąży do skapitalizowania wszystkich przemysłów sporządzających amunicyę. „Avanti“ domaga się, aby interesa kraju były należycie bronione wobec tej nowej organizacyi i uznaje także, że komisya amunicyjna ustanowiona przez rząd nie chciała z tym trustem wejść w stosunki.

Kontrola parlamentarna we Francyi.

Genewa. Dzienniki donoszą z Paryża, że prezydent ministrów Viviani dał grupom parlamentarnym pisemną odpowiedź w sprawie kontroli parlamentarnej. Viviani akceptuje propozycye deputowanych, według których kontrola ma być wykonywaną przez tych członków komisyi, którzy po rokowaniach z rządem wyraźnie zostaną do tego przeznaczeni.

Kwestya meksykańska.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera: Argentyna, Brazylia, Chile, Guatemala, Boliwia i Uruguay przyjęły zaproszenie prezydenta Wilsona w sprawie wzięcia udziału w konferencyi, celem uregulowania trudności w Meksyku. Konferencya łacińskich republik amerykańskich i Stanów Zjednoczonych wzbudza wielkie zainteresowanie. Słychać, że Stany Zjednoczone nie przedłożą żadnego planu, lecz wezwą republiki, aby uczyniły propozycye. Oczekują, że na wszelki wypadek wpłynie się na oporne stronnictwa meksykańskie przez niedopuszczenie importu broni. Jasnem jednakże jest, że w końcu musi przyjść do zbrojnej interwencyi Stanów Zjednoczonych, o ile to będzie możliwem, wspólnie z innemi państwami amerykańskiemi.

O wolność handlu.

Londyn. Urzędowe biuro prasowe ogłasza wymianę not między rządem angielskim a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie przytrzymania znajdującego się drodze z Rotterdamu do Ameryki parowca amerykańskiego „Neches“. Grey w nocie swojej oświadczył, że Anglia nie ma zamiaru czynienia jakichkolwiek trudności handlowi państw neutralnych, czuje się jednakże uprawnioną do poczynienia wszystkich zarządzeń, któreby wykluczyły możliwość używania portów neutralnych przez nieprzyjaciela do uprawniania handlu. Zresztą każdy obywatel amerykański ma prawo zaprotestować przed angielskim sądem konfiskacyjnym przeciw wszelkiemu zarządzeniu, któreby naruszało prawo neutralnego handlu.

Cholera.

Wiedeń. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: Według sprawozdania z dnia 4 sierpnia stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie 13 wypadków azyatyckiej cholery w jednej gminie powiatu dolińskiego, 8 wypadków w jednej gminie powiatu kałuskiego, 1 wypadek w jednej gminie powiatu liskiego, 11 wypadków w trzech gminach powiatu przemyskiego, 1 wypadek w jednej gminie powiatu przeworskiego, 1 wypadek w jednej gminie powiatu Rawa Ruska, 5 wypadków w jednej gminie powiatu rohatyńskiego, 6 wypadków w jednej gminie powiatu skolskiego, 14 wypadków w dwóch gminach powiatu stanisławowskiego, 5 wypadków w 2 gminach powiatu starosamborskiego, 5 wypadków w trzech gminach powiatu samborskiego, 10 wypadków w jednej gminie powiatu stryjskiego. Wszystkie zaszły u osób miejscowych.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rządca drukarni Ł. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.